

GŁOS RĄDOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 30 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 176 (1100)

Droga łajdackiej zdrady

Zeznania świadków w 8 dniu procesu A. Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). — Zeznający po świadku Mierzyńskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. W tej grupie działacze, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.:

Delegatura londyńska i armia hitlerowska

Zdawało się, że zeznania świadka Nowińskiego ukazały już cały ogrom zdrady popełnionej przez sanację i endecję na narodzie polskim w okresie przewrzceniowym i w okresie okupacji. Okazuje się jednak, że nie. Nowiński wiedział tylko o tym co się działo na emigracji. Nie wiedział on co się działo w kraju. A o tym co się działo w czasie wojny w kraju — opowiedział sądowi w ósmym dniu procesu świadek Stanisław Mierzyński.

Oto fragment zeznań Mierzyńskiego, których słuchaliśmy oburzeni, przerażeni i osłupieni, dusząc się nieomal w nieznosnie ciężkiej atmosferze, jaką wywoływały te straszliwe zeznania.

Na początku 1943 r. dwaj przedstawiciele delegatury rządu londyńskiego nawiązali kontakt z przedstawicielem niemieckiego wywiadu (Abwehrstelle) kpt. Eduardem Motte. Świadek Mierzyński dokładnie i szczegółowo opowiada o tej niezwykłej konferencji, ponieważ był na niej obecny jako tłumacz. Przedstawiciel hitlerowców zaproponował delegaturze co następuje:

- 1) Armia Krajowa zaniecha walki zbrojnej z armią niemiecką, co się tyczy polskiej. Motte nie stawiał żadnych wymagań. 2) Nawiązany zostanie kontakt i współpraca między wywiadem niemieckim i wywiadem polskim. 3) Delegatura i jej organy zastrzegą walkę z Polską Partią Robotniczą.

Wzajemnie za przyjęcie tych warunków Motte ofiarował: 1) Zaprzestanie walki wywiadu Niemieckiego przeciwko Armii Krajowej i 2) pomoc w walce z PPR w postaci dostarczenia broni i w innych formach.

W 2 — 3 tygodnie później od była się druga rozmowa, w której przedstawiciele delegatury wyrazili zgodę na propozycję kpt. Motte w całej ich rozciągłości. Umowa weszła w życie.

Delegatura zastrzegła walkę z lewicą, szereg szpicli i innych tego rodzaju fachowców przed wojennych wezwano do specjalnie utworzonej komórki antykomunistycznej i zaczęła się idylliczna współpraca hitlerowców i delegatury w walce z rewolucyjnymi i patriotycznymi elementami społeczeństwa polskiego. Ludzie delegatury wydawali patriotów polskich w ręce Gestapo, a kiedy trzeba było wykupić z rąk Gestapo któregoś z londyńczyków — płaciło się ustaloną w łajdackiej zмовie taryfę — 6 komunistów za jednego londyńczyka!

Jak to się stało, że mogło dojść do tego rodzaju zмовy między londyńczykami i hitlerowcami! NA JAKIM GRUN- CIE IDEOLOGICZNYM I POLITYCZNYM WYROSŁA TA NIE SLYCHANA, ZDRADZIECKA, JUDASZOWA ZMOWA, WOBEC KTOREJ BLEDNI ZDR/DA TARGOWICY?

Z jeszcze większą siłą i w raziściej formie przejawiała to stanowisko kierownictwa londyńskiego w przeddzień powstania warszawskiego. W początku lipca 1944 odbyła się znowu konferencja między

przedstawicielami delegatury kpt. Motte. Na konferencji tej Motte zapytał wręcz — czy wiadomości o przygotowanym powstaniu w Warszawie są prawdziwe. Na pytanie to delegaci londyńscy odpowiedzieli twierdząco.

Już ten jeden fakt kwalifikuje ich jako pospolitych zdrajców. Wydał oni bowiem nieprzyjacielowi tajemnicę wojskową, popełniając najcięższą zbrodnię wobec własnych żołnierzy i — w gruncie rzeczy — przysadzając tym samym los walki.

Rozmowa z Mottem trwa dalej. Przedstawiciel wywiadu niemieckiego zadaje pytanie, czy władze londyńskie po ewentualnym zwycięstwie powstania zamierzają puścić do Warszawy wojska radzieckie i od razu uzupełnia to pytanie propozycją: — że

Jeśli wojska radzieckie nie będą puszczane do Warszawy i jeśli powstańcy nie będą atakować niemieckich jednostek wojskowych — to hitlerowcy udziela powstaniu pomocy!

Na pytanie powyższe Motte otrzymał odpowiedź na drugiej konferencji, która odbyła się około 20 lipca 1944 r. (a więc w 10 dni przed wybuchem powstania).

Delegaci londyńscy porozumeli się widocznie ze swym kierownictwem i powtórzyli Mottemu, że powstanie jest za mierzzone i że jest decyzja nie dopuszczenia wojsk radzieckich do Warszawy.

Obie „układające się strony” uznały, że istnieje wobec tego podstawa do porozumienia w sprawie nie atakowania niemieckich jednostek wojskowych. Motte zapewnił, że wojska te wycofają się w odpowiedniej chwili z Warszawy i zostawia wielkie zapasy broni, które mogłyby być użyte przeciwko armii radzieckiej.

Rozwój wypadków poszedł innym torem, nie przewidzianym przez londyńsko — hitlerowskich spiskowców. Ale spisek londyńsko — hitlerowski pozostaje faktem, ujawniającym prawdziwe intencje i rzeczywiste cele zdrajców i sprzedawczyków, kupujących krwią narodu. W czym interes się była ta londyńsko — hitlerowska zмова?

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości — że w zмовie takiej zainteresowani byli jedynie hitlerowcy, oraz ci wszyscy, którzy pracowali jeszcze w czasie trwania wojny na rzecz rozpętania trzeciej wojny światowej.

Przeciwko komu była skierowana zмова londyńsko — hitlerowska? Przeciwko najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego i przeciwko wszystkim siłom, pragnącym ostatecznego zwycięstwa nad faszystwem i trwałego pokoju. LONDYŃSCY AUTORYTEJ ZMOWY ZACHOWALI WIERNOŚĆ SWYM STARIYM FASZYSTOWSKIM, ENDECKIM I SANACYJNYM POGLADOM. STRASZLIWA CENA TEJ ZMOWY ZAPLACIŁ LUD WARSZAWY.

J. Kowalewski.

członek Konsulty Sodalicii Marianańskiej i czołowy publicysta „Buntu Młodych” — Studentowiec, wybitny działacz obozu „narodowego”, współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie — Kobyłański, działacz śląskiego ONR — Targ, dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, a następnie CMB — Lachert, student Akademii Handlowej w Poznaniu — Szymański, oraz nauczyciel wiejski — Gałka.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański — student. W roku 1946, w grudniu, spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszynie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyna do Gliwic. W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wiedział, kogo przewozić”, „nie wiedział, po co przewozić”, a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przysięgi” Pajdakowi.

Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńskim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada naiwnie: „Rozmawialiśmy na tematy ogólne — Doboszyński wyprawył mnie o postępy w nauce”. Prokurator: Świadek nie zdziwiło, że osobę Doboszyńskiego otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprowadzają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zoba-

świadek metnie tłumaczy, że nie zastanawiał się nad tym. Następny świadek Władysław Gałka z zawodu nauczyciel, zeznaje, że z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka.

Na pytanie przewodniczącego o celu kontaktów z oskarżonym odpowiada wykrętnie, „że... interesował się sytuacją na emigracji”. Z oskarżonym widywał się kilkakrotnie.

W czasie jednej z swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu, Doboszyński — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, dosz-

do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: „Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela kościoła, z którym rozmawiał?”

Świadek (po dłuższym wahaniu): „Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwowarczyka. Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć”.

Prokurator: „Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?”

Świadek: „Znaczyło to, że trzeba go zabić”.

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złożonych przez świadka w śledztwie, która brzmi:

„W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolikiem — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwowarczyka — na leżałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę antypaństwową w obozie katolickim”.

Przewodniczący: „Czy świadek potwierdza swe zeznania?”

Świadek: „Zeznania te podtrzymuję”.

(Zeznania głównego świadka w 8 dniu procesu przeciwko A. Doboszyńskiemu — Stanisława Mierzyńskiego, zamieszczamy na str. 2-ej).



i pokój w rzeczywistości

Delegacja duńska przybyła do Warszawy na uroczystości ku czci znakomitego pisarza Martina Andersena Nexø

WARSZAWA (PAP). — Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Kopenhagi 4-osobowa delegacja duńska, która weźmie udział w organizowanym u nas obchodzie 80. rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego, M. Andersena Nexø.

W skład delegacji wchodzi: Alwidła Larsen, posłanka do parlamentu, b. więzień obozów koncentracyjnych, Hartwig Sørensen — członek Polit. Biura Komunistycznej Partii Duńskiej, Werner Thierr — krytyk literacki, oraz Moric Schierbach, robotnik i działacz społeczny.

Gości witali na lotnisku przed stawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, KC PZPR, Ligi Kołowej oraz Związku Literatów.

Goście udadzą się w poniedziałek do Krakowa, skąd powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 1 lipca r.b. ku czci Andersena Nexø.

Kongres ŚFZZ otwarty!

MEDIOLAN (PAP). — W środę 29 bm. otwarty tu został II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obrady zagał sekretarz generalny Federacji Louis Saillant.

Wielki wódz i nauczyciel Józef Stalin, walczą o pokój na całym świecie, demaskując podżegaczy wojennych. My nie chcemy wojny. Narody całego świata i cała postępową ludzkość nie chce wojny również. Całą działalność radzieckich związków zawodowych przenika wielka idea proletariackiego internationalizmu. Klasa pracująca Związku Radzieckiego uważa się za część klasy pracującej całego świata.

Następnie tow. Pieriakow mówił o zniszczeniach, dokonanych przez najazd hitlerowski w Związku Radzieckim.

„Pod kierownictwem naszej Komunistycznej Partii i wielkiego wodza ludzi pracy Generalissimusa Stalina — naród nasz odniósł zwycięstwo nad wrogiem, obronił cześć, wolność i niepodległość ojczyzny, ochronił narody całego świata od faszystowskiego jarzma”. Następnie tow. Pieriakow mówił o zniszczeniach, dokonanych przez najazd hitlerowski w Związku Radzieckim.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd.

Z kolei witali Zjazd: rektor Politechniki Warszawskiej inż. Warchałowski, tow. Burski w imieniu CRZZ, oraz robotnicy — przewodnicy pracy z całej Polski.

Prezes NOT — tow. min. Rumiński, zabierając głos, wskazał na przykład Związku Radzieckiego, gdzie współpraca inteligencji technicznej i świata robotniczego przyczyniła się do osiągnięcia wielkiego postępu technicznego. Min. Rumiński zaapelował o jak najżywszy kontakt ludzi nauki z robotnikami: w fabrykach Trzeba również przełamać skostniałe i konserwatywne formy dotychczasowej pracy w niektórych instytucjach naukowych.

Po przemówieniu min. Rumińskiego sekretarz generalny NOT inż. J. W. Czarnowski złożył sprawozdanie z działalności NOT za ubiegły rok.

Samorządowcy radośnie witają delegatów Radzieckich Zw. Zawodowych Uczestnicy obrad potępiają biurokrację i „dygnitarstwo”

WARSZAWA (PAP). — Trzeci i ostatni dzień obrad Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej wypełniła dyskusja.

Podczas obrad na salę przybyła delegacja radzieckich związków zawodowych, w skład której wchodził: Iwan Pieriakow i Aleksiej Worobiew. Zebrani powitali gości radzieckich długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego.

Inteligencja w służbie budownictwa socjalistycznego II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej

Najważniejszym z zadań stojących przed gospodarką polską jest przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, oraz właściwe przygotowanie planu 6-letniego. Wielką rolę w walce o wypełnienie tych zadań ma do spełnienia inteligencja techniczna. Formy realizacji tych zadań, stanowią główny przedmiot II Walnego Zjazdu Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej, który rozpoczął się w dniu 28 bm. w Warszawie.

M. in. na Zjazd przybyli: wiceprezes PKP min. Szyr, wice minister Komunikacji — Bałicki, wice minister Przemysłu Lekkiego — Golański, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele

Obrady artystów plastyków w Katowicach Nowe formy wychowania młodego narybku

W dniu 27 bm. rozpoczął w Katowicach obrady IV walny ogólnopolski Zjazd delegatów Związku Artystów Plastyków. Na Zjazd, w którym bierze udział ponad 100 delegatów, przybyli: wice minister Kultury i Sztuki tow. Wł. Sokorski i przedstawiciel KC PZPR J. Albrecht.

Dłuższe przemówienie wygłosił wice minister Kultury i Sztuki tow. Sokorski, który podkreślił m. in., iż Związek

Kupczyli krwią narodu polskiego

NIK CZEMNA WSPÓŁPRACA

sanacji i endecji z Abwehrą i Gestapo w okresie okupacji i powstania warszawskiego Zeznania świadka Mierzyńskiego w 8 dniu procesu Doboszyńskiego

Świadek Mierzyński Stanisław, który zeznawał jako pierwszy, powołany został przez prokuratora w celu naświetlenia stosunków, które panowały w II Oddziale sztabu w okresie przedwojennym i w czasie okupacji.

Świadek wyjaśnia, że jest porucznikiem rezerwy, w r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy i po ukończeniu tego kursu świadek Mierzyński skierowany został na przeszkolenie do samodzielnego referatu informacyjnego w Warszawie.

Celem tego kursu było przygotowanie oficerów kontrwywiadowczych rezerwowych.

Prokurator: — Jaki był kierunek wykształcenia na tym kursie?

Świadek: Chodziło przede wszystkim o zaznajomienie się z wywiadami i metodami pracy wywiadów państw ościennych.

W istocie, głównym naciskiem był położony na walkę z wywiadem radzieckim.

Wychowankowie „dwójki“

Świadek wyraża gotowość wymienienia większej ilości osób na kluczowych stanowiskach reżimu sanacyjnego, które przeszły przez II oddział, wspominając, że przez szkołę przeszły nie tylko tak wysokie osobistości jak Beck, Pieracki, Kościński czy Ślawek, ale nawet w przemyśle państwowym czy w przedsiębiorstwach państwowych II oddział obsadzał czelowe stanowiska jak to miało miejsce np. z mjr. Fularskim, pracującym w „Orbisie“.

Przedostatni szef II oddziału płk. Pelczyński, odbył okres stażowy w II oddziale.

W odniesieniu do znanego mi okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II oddziałem — mówi świadek — mogę stwierdzić, że II oddział przygotowywał zbliżenie polityczne i militarne polsko-niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim, w złudnej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie, szeroko propagowanych pod hasłem tzw. „mocarstwowości“.

Jak preparowano „klimat“ antyradziecki

Świadek Mierzyński oświadcza, iż koncepcja ta miała duży zwolenników w wyższych sferach wojskowych i szczególnie propagowana była przez wojskowych, pochodzących z Ukrainy którzy pozostawili tam swoje majątki, a którym wojna mogła — w ich mniemaniu — dobra te oddać. Inne źródła ich niechęci do Związku Radzieckiego wynikały z wrogości stosunku do nastroju radzieckiego. Jednocześnie usiłowano przetrzeć dawną niechęć do Rosji carskiej na Związek Radziecki.

Klimat ten robiony był zupełnie wyraźnie przy użyciu różnych sposobów. Propaganda an-

Warszawa (PAP). W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznawał świadek Mierzyński, który ujawnił nowe szczegóły bliskiej współpracy wywiadu sanacyjnego z hitlerowskim, w przededniu wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Świadek podał również obraz mafijnej organizacji „Klub 11 Listopada“ oraz inspiracji hitlerowskiej w II Oddziale.

Żywe zainteresowanie wywołały na sali sądowej podane przez świadka Mierzyńskiego rewelacyjne fakty z pracy II Oddziału w okresie okupacji, szczególnie porozumień, zawieranych przez dowództwo AK z Abwehrą niemiecką, m. in. porozumienia, dotyczące ostatnich tygodni przed powstaniem warszawskim, dotyczącego nieatakowania przez AK wycofującej się z frontu wschodniego armii niemieckiej, w zamian za pomoc Niemiec przeciwko Armii Czerwonej.

tyradziecka działała na przeszczerzeniu lat i wciągnięto do niej prawie całą prasę, radio i wydawnictwa książkowe. To wszystko działało w jednym kierunku — przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Propaganda ta zwrócona była również przeciw państwu, które uważano za przychylnie ustosunkowane do Związku Radzieckiego, przeciwko Czechosłowacji.

W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z partią komunistyczną, prowadzoną z jednej strony przez organa polityczne z drugiej strony przez II oddział.

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR itp.

ONR na żołdzie hitlerowskim

W referatach informacyjnych mówiono szeroko o tym, że organizacja ONR otrzymuje pieniądze z Niemiec i mimo to nie przeprowadzono aresztowań. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych i nie państwowych. Przeprowadzano faszyzację Polski dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami. Zaczyna się również silna propaganda na rzecz Niemiec. Wykorzystywano wszelkie okazje, jak np. olimpiadę w Berlinie dla propagowania ideologii hitlerowskiej i wpajania społeczeństwu przekonania, że korzystna jest dla Polski hitlerowska struktura polityczna.

Jest rzeczą zrozumiałą — mówi świadek, — że chodziło tu o wykorzystanie w kraju tego klimatu, tej platformy, która ułatwiałaby porozumienie się z Niemcami, w celu wspólnej akcji przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

„Klub 11 listopada“ — wylegarnia zdrajców

Prokurator: — Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 Listopada“?

Świadek Mierzyński: — Do „Klubu 11 Listopada“ dostawałem się z polecenia kpt. Wierzbickiego, szefa samodzielnego referatu informacyjnego, gdyż II Oddział chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu.

Klub ten miał być wylegarnią działaczy typu faszystows-

kiego, których miało przygotować politycznie przed wprowadzeniem na odpowiednie stanowiska. Opiekunem klubu był Rydz-Śmigły, który brał udział we wszystkich większych uroczystościach.

Kierownikiem politycznym był ówczesny minister sprawiedliwości, Grabowski, który nadawał ogólne nastawienie przyjęte przez II Oddział.

Grabowski — zeznaje świadek — wygłaszał referaty, które były dostojnie peanami na cześć hitleryzmu. Były one tak zawstydzające, że dyskusja stawała się nawet w tym gronie czasami niemożliwa. Szczególnie po powrocie Grabowskiego z Niemiec, gdzie był gościem Franka, późniejszego generalnego gubernatora okupowanej Polski, jego zachwyty nie miały granic.

„Szkolenie“ oficerów polskich w Berlinie

Świadek opowiada następnie że na wiosnę roku 1939 został wraz z kilkoma innymi oficerami II oddziału delegowany na kurs do Niemiec. Świadek Mierzyński w ten sposób mówi o tym:

Płk. Englicht zakomunikował mi wówczas, iż w związku z za mierzonymi planami zbliżenia politycznego i militarne polsko-niemieckiego zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi.

Miał to charakter wymiany, gdyż również i Niemcy zostali w ramach współpracy obu tych wywiadów wysłani do Polski.

Prokurator: — Do jakiego momentu trwała ta współpraca z Niemcami w 1939 r.?

Świadek: — Odnoszę wrażenie, że do ostatnich prawie dni przed wybuchem wojny.

Mówiąc o pracy II-go Oddziału w okresie okupacji hitlerowskiej, świadek stwierdza, że oparta była ona na podobnych założeniach i polegała na faworyzowaniu NSZ i obsadzaniu różnych stanowisk przez ludzi dawnego ONR.

Urabiano społeczeństwo hasłami antysowietickimi. Jednocześnie prowadzono walkę z Polską Partią Robotniczą z wyraźną inspiracją niemiecką. Akcja ta prowadzona w celu „oczyszczenia przedpola“

kontynuowana była w sposób bezwzględny aż do wybuchu powstania.

Ustosunkowano się negatywnie do sprawy pomocy przez śladowanym Żydom i w tym duchu wpływało przez prasę podziemną na społeczeństwo, a nawet szerzono propagandę, że każdy Żyd, ukrywający się przed okupantem, jest agentem Gestapo.

W konsekwencji Żydzi, którzy wyszli ze swych kryjówek w momencie wybuchu powstania, byli zatrzymywani i odprowadzani do polskich placówek bezpieczeństwa.

Wspólna akcja Abwehry i kierownictwa AK

Prokurator: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim i „oczyszczenie przedpola“, o których wspominał świadek, przybrały jakieś realne formy, jeśli chodzi o działalność II oddziału?

Świadek: Tak, były przeprowadzane pewne rozmowy z Niemcami. Rozmowy te pokrywały się z linia przywódców A. K. Na początku 1943 r. został nawiązany kontakt z Niemcami, oficerem „Abwehry“, nazwiskiem Motte.

W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej A. K. przeciwko armii niemieckiej natomiast zgłosił desinteressement akcją przeciwko polskiej niemieckiej.

Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem A. K., z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów był udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR.

Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy w postaci broni lub innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiegokolwiek bądź działalności przeciwko A. K.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej. Również energiczniej sja akcja przeciwko PPR miała być pojęta. Mottego skontaktowano także z wywiadem A. K.

Wiem, — mówi następnie świadek Mierzyński — że wywiad polski działał energicznie na terenach wschodnich, zapisując się bardzo daleko, bo aż pod Don, gdzie dano mu wolną rękę w zamian za zwalczanie partyzantów radzieckich.

Haniebne transakcje

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z PPR. Do komórki tej weszło

wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny. Akcję przeprowadzono bardzo skutecznie. Wiadomo mi, że wydawano Kri po działaczy PPR., których przekazywano następnie do Gestapo.

Poza tym znam fakt porozumienia z jednym z wyższych urzędników Gestapo, Spilkerem w sprawie „wykupowania“ aresztowanych ludzi delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zademonstrowanie PPR-owców.

Ustalono „cenę“ sześciu perowców za jednego członka delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych „wykupiono“ w ten właśnie sposób — mówi świadek.

Prokurator: Czy nastawienia polityczne w kraju powstawały samorzutnie, czy też pod kierunkiem Londynu?

Świadek: Raczej pod kierunkiem Londynu.

Ekonomia krwi... niemieckiej

Prok.: Czy świadkowi jest wiadome o koncepcji „stania z bronią u nogi“, czy jak inni ją nazywają — koncepcji „ekonomii krwi“?

Świadek: W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspominałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej, ograniczając się jedynie do akcji przeciwko Gestapo i policji.

Tłumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi“. Chodziło tu je jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko ZSRR oraz o oszczędzenie sił po to, aby w decydującym momencie wojny uchwycić władzę.

Było także powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby poślizgi z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szły szybko“.

Świadek podkreśla, że kwestia władzy grała wówczas za sadniczą rolę.

Hrabiowskie konszachty z Gestapo

Prok.: Co świadkowi wiadomo o konszachtach z Niemcami i roli Pelczyńskiego w tych konszachtach?

Świadek: Odgórnych konszachtów z Niemcami było bardzo dużo. Pelczyński odbywał spotkania z szefem Gestapo warszawskiego — Hahnem. Spotkania te miały miejsce w Jabłonie u hrabiego Potockiego.

Świadek zeznaje dalej, że w Krakowie odbywały się przyjęcia, na których bywali różni hitlerowscy dostojnicy. Na jednym z takich przyjęć miał być Komorowski.

W licznych rozmowach z Niemcami pośredniczyła również hrabina Tarnowska, która

miała jeszcze przedwojenne kontakty z Niemcami. Pośredniczyła również w takich rozmowach hrabia Ronikier, zjadły germanofil.

Prok.: Proszę opisać rozmowy prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniłem czynnikiem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK, z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry Edward Motte. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. Motte oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż w chwili zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy przewiduje się wybuch powstania. Motte prosił o potwierdzenie, czy jest to prawda. Dalej pytał on czy władze AK po ewentualnym udanym powstaniu zamierzają wpuścić do Warszawy wojska radzieckie, na koniec zaproponował on, aby AK nie atakowało cofającej się ze wschodu armii niemieckiej. Motte powiedział również, że będzie mógł służyć pewną pomocą w wypadku gdyby armia niemiecka nie atakowała i przeciwstawiano się wojskom radzieckim.

Druga rozmowa odbyła się pod koniec lipca. Motte otrzymał wtedy odpowiedź, że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzję niewypuszczenia wojsk radzieckich. Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian za pozytywne ustosunkowanie się do jego propozycji, Motte przyrzekł, że Niemcy, opuszczając Warszawę, pozostawią magazyny broni i amunicji, a nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Woli.

Zasadniczą była sprawa nie wpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie i nieatakowania wojsk niemieckich; o ile wiem, wykonane zostało to tylko częściowo, gdyż powstanie przybrało inny obrót niż przewidywano.

NIEMICY CHCIAŁI POLSKIMI SIŁAMI WSTRZYMAĆ ARMIE RADZIECKĄ. Przepuszczali, że właśnie w Warszawie dojdzie do bardzo silnego zbrojnego starcia z armią radziecką.

Prok.: Czy szare masy akowców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uciążliwie — wlewały do tej teorii „ekonomii krwi“ i o tych wszystkich konszachtach przedpowstańowych?

Świadek: — Absolutnie nie. Zagadnienie t. zw. „ekonomii krwi“ było przedstawiane tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. Szare masy akowskie nie orientowały się wcale w tych wszystkich konszachtach. Mam wrażenie, że wówczas nie uświadczono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce.

W. Ażaw

184

Daleko od Moskwy

Gdyby nagle zniknęły grube informatory, reglamentujące pracę — Grubski na pewno skończył na atak sercowy. Bezsprzecznie posiada dużą wiedzę, nabierał jej niemało w ciągu lat pracy inżyniera. Wierzy mocno jedynemu w to, co napisane jest w grubych, zagranicznych, lub w niektórych naszych księgach i już sto-krotnie potwierdzone przez różne autorytety. Idąc z na bożeństwem za nimi wszedł pewnego razu na pewną cieniastą łachę i na niej pozostał. Wszystko co jest nowe, czyjaś odwaga, iniejątywa twórcza po prostu rozdrażniają go... Teraz rozumie, dlaczego z takim sarkazmem i rozdrażnieniem przyjął projekt przeprowadzenia rurociągu na lewym brzegu. To było jeszcze przed wami, kiedy sprawa dotyczyła pomysłu Karpowa oraz innych. W ten sam sposób reagował na plan Tatiany Wasylczenko, domagającej się na wszystkich zebraniach, aby na razie zakładano prowizoryczne połączenia telefoniczne. — Czy nie rozumie Grubskiego przed tym? A może rozumie i zgadzaliście się z nim?

— Nie rozumiałem go tak, jak rozumiem teraz, kiedy wyszedłem z jego niewoli. Muszę się przyznać, że udało mi się i mnie zawlec na swoją stęchlą łachę. Przykro pomyśleć, ale to ja odpowiadałem jego słowami na projekt zmiany trasy. To właśnie ja nie potrafiłem poprzeć Tatiany Wasylczenko, chociaż wiedziałem, że ma rację.

Stary, sądząc podług głosu, był zdenerwowany i Beridze chcąc go uspokoić — powiedział:

— Niepotrzebnie denerwujecie się. Wszak obecnie zajmujecie się badaniem skomplikowanego zjawiska, które należy już do przeszłości.

— Spróbujcie, — odparł Topolow. — Oczywiście, że nie wszystko było sympatyczne w moim byłym zwierzchniku. Ale nigdy nie powstawała we mnie myśl przeciwdziałania lub buntu. Zresztą znamy się tylko ćwierć wieku i on nazwał nasze dawne stosunki srebrną przyjaźnią. Czy rozumiecie, jak trudno mi myśleć o tym „zaprzysiężonym przyjacielu“... Ktoś dawno temu powiedział: „Zastój — to śmierć“. Grubski jest w istocie człowiekiem umarłym, żywym trupem. A ja w młodości byłem zupełnie innego zdania: do diabła ze spokojem i rutyną, dajcie nam niepokój, ciągle coś nowego każdego dnia!... Jesteście dla mnie żywą antytezą Grubskiego i cieszę się, że wreszcie jestem z wami. Jestem zadowolony, że jadę na cieśninę, że będę tam pracował. A Grubski sam by nie pojechał i mnie by nie nucił. Przykro mi się

przyznać, ale nie prosiłbym go — gdyż jest daleko, zimno i zbyt wiele niewygód, a w domu ciepło i spokojnie. Ale coś mi się udzieliło, jakby przeszło od was i już nie mogę usiedzieć w domu, pragnę wszystkiego dotknąć własną rękoma, samemu obejrzeć, jak się będzie układać rurociąg w cieśninie... Śmieszne jest moje rozumowanie, Jerzy Dawidowiczu?

Chciałbym wam uściśnić rękę, ale nie jest to odpowiedni moment, — ciepło powiedział Beridze.

— Ktoś wysłuchał mnie i wzruszył ramionami — po chwili milczenia ciągnął Topolow, — „Czy stary z palca wysłał takie zagadnienie? W naszym kraju ono nie istnieje. Wszak cały nasz urząd, cały system — jest twórczością, jest przeciwny zastojowi. Ten stary dźwadł chce nam narzucić swoje subiektywne przeżycia!“ — Odpowiem wyimaginowanemu oponentowi: słusznie, cały nasz urząd jest przeciwny spokojowi, przeciwny beztrości i zastojowi, jest za wszechstronnym życiem. Jednakże problem poruszony przeze mnie istnieje. Wygłosiliście zdanie: zjawisko, które należy do przeszłości. Czyżby? W kraju naszym mieszka wielu ludzi — miliony! I każdy ma swój los. Człowiek urodził się, żyje, wychowuje się i wiele przyczyn składa się na to, jakim będzie... Czy dlatego przejmują się tymi sprawami, że mam sześćdziesiąt lat: stary specjalista pełen przesadów? Ale to bzdura, wcale nie jestem stary!

Prace i osiągnięcia tkalni PZPB Nr 9

Wentylatory dobrodziejstwem sal produkcyjnych Trzy nowe wynalazki — Współzawodnictwo uzyskuje coraz większy zasięg

Wchodząc do tkalni w PZPB Nr 9 jestem zdumiona. Na sali szwora czystość, powietrze bez pyłu, tak charakterystycznego dla fabryk włókienniczych. — Skąd wy macie takie „górskie” powietrze! — pytam przewodniczącego Komitetu Współzawodnictwa — tow. Londowskiego.

W odpowiedzi pokazując dwa szeregi wentylatorów wysięgowych ze zwilżaczami i powiada: przestrzegamy pilnie by temperatura była u nas stała: 22 stopnie C i by powietrze zawierało 85 stopni wilgoci. Utrzymanie odpowiedniej temperatury wilgotności jest bardzo ważne za sali produkcyjnej. Teraz rozumie, dlaczego wszystkie krosna „idą”, jak tylko okiem sięgną.

Przy odpowiedniej wilgotności powietrza nie ma nadmiernej zrywów osnów, a oczyszczone przez wentylatory powietrze wpływa dodatnio na pracę tkaczy. Nie znał po nich znaczenia, a wprost przeciwnie, wydał ogromną energię do pracy.

Wentylatory — dobrodziejstwo sal produkcyjnych — były do niedawna nieczynne. Dopiero niedawno postanowiono je uruchomić.

Sprawnie pracujące wentylatory w PZPB Nr 9 przypominają mi inne fabryki. W „trójce” bawinianej na przykład, na Tkalni Elektrycznej też są wentylatory ze zwilżaczami, ale do tej pory nieczynne. Należałoby je również uruchomić.

WYNALAZKI

W tkalni PZPB Nr 9 na Łąkowej wypróbowano trzy nowe wynalazki. Są one bardzo proste i przynoszą duże korzyści. Wynalazki te mogą i winny być zastosowane również i w tkalniach innych zakładów. O jednym z nich — łapaczach sprężynowych zastępujących lady aktery, pisaliśmy niedawno.

Drugi wynalazek — to zwykły ruchomy drążek, który doskonale rozdziela sklejonę nici osnowy. Towarzyszkę z PZPB Nr 9 drążek ten nazywają „lekarstwem przeciw sklejonym osnowom”. A wiemy przecież dobrze, że plaga sklejonych osnów występuje bodaj w każdej tkalni. Czemużby więc nie leczyć jej tym lekarstwem.

Trzeci wynalazek polega na zmianie budowy krosna. Wynalazek ten — zdaniem towarzyszy z PZPB Nr 9 — również przynosi poważne korzyści.

Pierwszy i drugi wynalazek to zasługa majstrów, tow. Kubiaka i Kaczyńskiego. Trzeci wynalazek zastosował kierownik ruchu, tow. Łaskiewicz.

Jak więc widzimy, w PZPB Nr 9 intensywnie pracuje wynalazcza myśl techniczna. I to jest również poważnym czynnikiem wpływającym na dobrą pracę zakładów.

WSPÓLZAWODNICTWO

Do współzawodnictwa przystąpiła prawie cała tkalnia. Zor-

ganizowano tu 4 zespoły najwyższej jakości. Szkoda tylko, że zespoły te nie dzielą się nawzajem swymi doświadczeniami i nie dzielą się doświadczeniem z innymi zespołami. Bardzo przydałoby się urządzenie narażające do członków zespołów, bądź też kierowników, bądź też ogólnego zebrania tkaczy, na którym kierownicy zespołów najwyższej jakości opowiedzieliby o swoich metodach pracy.

Przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa, tow. Londowski planuje właśnie tego rodzaju przedsięwzięcie na najbliższą przyszłość.

Tow. Miszczyk Irene — prze-

wodnicza na 6ciu krosnach — zobowiązała się na Kongres Związków Zawodowych przesyłać w ciągu 2 tygodni 10 słabszych tkaczy, którzy nie wyrobiali normy. A rezultat jest taki:

Dyrektor tkalni zawiadomił ósemnie Komitet Współzawodnictwa, że przeszkolone tkaczki wyrobiają już o wiele więcej przym, niż dawniej. Jeden z kierowników zespołów, tow. Zakrzewski, ma dobry system wzajemnej pomocy w pracy. Często przychodzą do niego tkaczka zespołu i mówią: — Chodźcie zobaczyć do mnie czy osnowa nie jest za luźna, albo: — zdaje mi

się, że kroeno nierówno „idzie”, a majster jest zajęty. Tow. Zakrzewski idzie i w lot orientuje się o co chodzi, pomaga, poprawia, objaśnia, uczy.

ROBOTNIK ZNA WYNIKI SWOJEJ PRACY

Codziennie wywiesza się w fabryce tablice kolorowe, wykazujące jaką tkaninę oddała każda tkaczka: przym, sekunde czy brak. Ambicją każdej tkaczki jest nie „wisieć” na tablicy z brakiem, lecz wprost przeciwnie na tablicy z przym. W PZPB Nr 9 widać jak na dłoni współpracę dyrekcji, Rady Zakładowej i Partii.

Od robotników dyrekcja wymaga dobrego towaru, ale w zamian troszczy się o nich, o ich byt i zdrowie.

M. Szumska.

Miasta województwa łódzkiego otrzymają 233 mil. zł na żłobki, stacje opieki i schroniska

36-te posiedzenie Woj. Rady Narodowej

Dnia 28 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się 36-te plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Po złożeniu ślubowania przez 2-ech nowopowołanych członków Rady, a mianowicie ob. J. Pawlika — przewodniczącego PRN w Łęczycy i ob. K. Smolca — przewodniczącego PRN w Kutnie, sprawozdanie Prezydium WRN z działalności za II kwartał 1949 przedstawił tow. Socha-Domagalski, przewodn. WRN. Do ważniejszych prac, przeprowadzonych przez WRN w okresie sprawozdawczym, należy rozpatrzenie i zaopiniowanie 12-tu wniosków Zarządów Miejskich, poświadczonych przez Urząd Zaopiniowania w Łodzi, a dotyczących otrzymania kredytów z funduszu interwencyjnych Ministerstwa Pracy na roboty sezonowe. Zainteressowane miasta w większości wypadków kredyty te już otrzymały. Umożliwi to Zarządowi Miejskiemu wykonanie pilnych robót ziemnych, jak regulacja ulic i naprawa chodników, roboty remontowe itp.

Drugą b. ważną pracą było przeprowadzenie i zatwierdzenie wniosków związków samorządowych woj. łódzkiego w sprawie niedoborów z lat 1945 do 1948. Wystąpiono z wnioskiem do Samorządowego Funduszu Wykonawczego przy Kancelarii Rady Państwa o pokrycie tych niedoborów, wynoszących razem 45.895.602 zł.

W związku z akcją oszczędnościową w samorządzie terytorialnym, zatwierdzono oszczędności w poszczególnych związkach samorządowych na łączną kwotę zł 137.409.000, co stanowi 4,8 procent w stosunku do sumy budżetów wszystkich związków samorządowych na r. 1949. Ponadto zatwierdzono sporządzone przez Wydział Opieki Społ. projekt podziału dotacji na rok 1949, preliniowanych przez poszczególne Ministerstwa dla związków samorządowych naszego województwa. Z łącznej su-

my zł 233.101.000 przyznano na żłobki społeczne: zł 19.008.000, na punkty opieki nad matką i dzieckiem: zł 145.800.000, na domy opieki i schroniska — zł 39.157.000, na kuchnie powiatowe — zł 17.136.000 i na koszty leczenia szpitalnego — zł 12.000.000. Z tej kwoty związek samorządowy otrzymał zł 175.594.270 a instytucje opieki dobrodziej — zł 57.506.760. Na kilku kolejnych posiedzeniach rozpatrywano wnioski związków samorządowych do Samorządowego Funduszu Wyrównawczego przy Kancelarii Rady Państwa na zrównoważenie budżetów w roku 1949. W ostatecznych sumach przyznano poszczególne kategorie związków samorządowych dotacje na ogół na sumę zł 440.904.093.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium rozpatrzono 6 wniosków Urzędów Zatrudnienia o przydzielenie miastom kredytów na zatrudnienie kobiet. Zaopiniowano przychylnie wnioski następujących miast: Zgierz — zł 4.017.938, Sieradz — 6.675.600 złotych, Zdunska Wola — zł 4.802.680, Piotrków Tryb. — zł 3.058.249, Kutno — zł 3.390.861 Radomsko — zł 4.215.588.

Poza tym przeprowadzono systematyczną pracę instrukcyjno-szkoleniową, mającą na celu pod-

niesienie stylu i poziomu działalności poszczególnych Rad Narodowych.

Prezydium WRN udzieliło energicznego i wydatnego poparcia akcji walki z analfabetyzmem.

Członek Prezydium WRN, ob. Strzelecki, zreferował Radzie zagadnienia biblioteczne w województwie łódzkim. Stwierdzono stały rozwój sieci bibliotek w województwie, podkreślając ogromną pomoc, udzielaną w tej dziedzinie przez Państwo. Województwo łódzkie posiada obecnie łącznie 261 bibliotek publicznych z ilością książek 231.154 tomów i 1.100 punktów bibliotecznych.

W dalszym ciągu obrad wy-czerpująco omówiono stan, osiągnięcia i zamierzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ze szczególnym naciskiem zwracano uwagę na bardzo złe warunki bytu robotników rolnych w niektórych majątkach. Tego rodzaju stosunki winny natychmiast ulec radykalnej poprawie, przy czym obsada administracyjna wielu majątków musi zostać poddana gruntownej reorganizacji.

Po wystąpieniu sprawozdania z akcji załączenia w 1949 roku posiedzenie zamknięto. (ja)

Akcja „H” rozwija się pomyślnie

Na rok 1950-ty chłopci województwa łódzkiego zakontraktują 264 tys. sztuk trzody

Z dniem 1 lipca kończy się akcja kontraktacji trzody chlewnej na rok 1949 i spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska” przystąpią do drugiej kontraktacji a mianowicie do zawierania umów na rok 1950.

Dotychczasowe wyniki akcji kontraktacji są dobre. Województwo nasze wykonało plan w 156,3 proc., kontraktując 150.074 świnię. Wyniki te uzyskano w ostrej walce klasowej ze spekulantem większym i reakcją, która starała się podważyć zaufanie mas chłopskich do akcji rządowej. Te rachuby reakcji zawiody. Chłopi mało i średniorolni przekonali się, że zasady kontraktacji i skupu żywca są dla nich

korzystne. I dlatego też chłopcy masowo podpisali umowy kontraktacyjne i na czas dostarczają zakontraktowane sztuki.

Obok sukcesów na odcinku kontraktacji nie mniejsze osiągnięcia mamy do zanotowania w skupie niezakontraktowanego żywca przez spółdzielnie gminne na spędach. Osiągnięcia te staną się jeszcze bardziej wyraźne, gdy porównamy dane za miesiące luty i marzec, to jest za początkowy okres przejmowania handlu żywcem przez Gminne Spółdzielnie, z cyframi za pierwszą dekadę czerwca. A więc jeśli od 1 lutego do 10 marca Spółdzielnie Gminne województwa łódzkiego zakupiły 10.616 tuczników, 812 sztuk bydła i 3.947 cieląt o łącznej wadze 1.800.000 kg, to w okresie od 30 maja do 10 czerwca zakupiono 11.009 sztuk tuczników, 765 sztuk bydła, 5.933 cielęta, 364 owce i 258 bekoniaków o łącznej wadze 2 miliony kilogramów.

Do tego trzeba dodać, że w tej dekadzie odstawiło w tym celu zawartych kontraktów 4.270 tuczników, o wadze 372 tysiące kg. W sumie więc zakupiono za 10 dni czerwca 2 i pół miliona kg żywca, podczas gdy w ciągu 6 tygodni w lutym i marcu zaledwie 1.800.000 kg.

Podane wyżej cyfry wskazują nam, że skup żywca przez Gminne Spółdzielnie wzrósł w okresie 3-5 miesięcy prawie ośmiokrotnie i obecnie obejmuje 100 procent legalnego obrotu mięs, sem.

Wyeliminowanie spekulantów z rynku mięsnego mogło się udać tylko dzięki słusznej i sprawiedliwej polityce rządu ludowego na tym odcinku. Przez udzielenie pożyczek i ulg podatkowych i przez premiowanie osiągnięto poważny wzrost produkcji żywca i w znacznej mierze uregulowano rynek mięsny. Dużą zasługę mają tu przede wszystkim nasi partyjni działacze terenowi, oraz aktywiści SL-n, ZSCh i co najważniejsze Gminne Spółdzielnie.



„Dobre czy złe ale zawsze.. fałszywe”

„Podajemy wiadomości dobre albo złe, ale zawsze (nie) prawdziwe” — oto dewiza radiowego „Głosu Ameryki”. Wychodzący w Polsce tygodnik brytyjski (w języku polskim) . pt. „Głos Anglii” nie powołuje się wprawdzie na pouzią maksymę, ale to mu nie przeszkadza stosować ją w swojej działalności informacyjnej.

Oto w ostatnim numerze tego „tygodniowego przeglądu spraw brytyjskich” (Nr 26-139 z dnia 25. 6. br.) znajdujemy artykuł „od redakcji”, poświęcony konferencji Partii Pracy (Labour Party) w Blackpool. O tym, że prawicowe kierownictwo Partii Pracy storpedowało całkowicie dyskusję na konferencji „blackpoolskiej”, umożliwiając jakąkolwiek krytykę polityki rządu Atee-Bevina przez przedstawicieli dołów partyjnych — w artykule ani słowa. Natomiast same dursy, komplementy i pochwały pod adresem działalności liderów angielskiej „socjaldemokracji”. „Cały program (ten program, przy pomocy którego Atee i Bevina wzięli na cędkę angielskie masy wyborcze w roku 1945 — przyp. E. T.) — donosi informacyjny organ brytyjski w języku polskim — ZOSTAŁ WYKONANY BEZ ŻADNYCH PRZESZKÓD”. W tym miejscu „Głos Anglii” (?) powołuje się na upaństwowienie przemysłu hutniczego i unarodowienie kopalń węgla. Hm, na miejscu redakcji „Głosu Anglii” raczej nie powoływalibyśmy się na te „sukcesy” Labour Party. No, bo gwoli prawdzie zaraz trzeba było wyjaśnić, że „Narodowa” Rada Węgłowa składa się w dwie części z lordów, wielkich magnatów i b. właścicieli, ustosunkowanych do klasy robotniczej równie jero, jak prywatni kapitaliści. Należałoby też wspomnieć, że gdy przed wojną i w czasie wojny, właściciele kopalń inkasowali rocznie około 12 milionów funtów, to obecnie — w dobie „socjaldemokratycznego unarodowienia” zarabiają — tytułem „kompensaty” — 15 milionów funtów rocznie. Ergo do „interesu”, uznanego przez „Głos Anglii” za „sukces” Partii Pracy szerokie masy ludności pracującej dopłacają równiutko 3.000.000 funtów rocznie.

„Partia Pracy — obwieszcza triumfalnie „Głos Anglii” — ucieleśniała, a dokonała tego głównie przy pomocy ze Stanów Zjednoczonych i z Commonwealthu”. Hm, znova na miejscu „Głosu Anglii” (?) nie chwałilibyśmy tak mocno tej „pomocy”, zwłaszcza teraz, — gdy z okazji brukselskiej sesji organizacji marszallowskiej — cała prasa brytyjska potwierdza fatalne bankructwo planu Marshalla i przebuduje nawał o wycofaniu się W. Brytanii z tego oplakanego „interesu”.

A co się tyczy zysków, płynących z Commonwealthu (to znaczy przede wszystkim z kolonii) to naprawdę nie ma się czym popisywać.

Przemilczawszy sprawę gilotynowania przez rząd Labour Party wszelkiej opozycji — „tygodniowy przegląd spraw brytyjskich” zapewnia, iż konferencja w Blackpool poparła całkowicie politykę zagraniczną p. Bevina i tę „niasącą wolność” (wolność ucisku) w Indiach, na Malajach, w Burmie, na Wybrzeżu Niecolników, w Nigerii i wielu innych „miłych” zakątkach brytyjskiej rodziny narodów. Zapewnia też o chwałebności wszystkich innych posunięć Partii Pracy, co do których prawdziwy głos Anglii zgłasza chóralsie, masowe sprzeciw.

Przy tytule organu brytyjskiego „Głosu Anglii” znajdujemy winietę herbu W. Brytanii z dewizą: „hommy swit, qui mal y pense” — „niech się wstyżli ten, kto a tym złe myśli”. Pozwalimy sobie też dewizę sparafrazować: „niech się wstyżli ten, kto myśli, że „Głos Anglii” jest głosem angielskiej opinii publicznej, a nie tubą Bevina, Atee i garści innych zdrajców klasy robotniczej”. E. Tam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Coraz mniej analfabetów

Akcja zwalczania analfabetyzmu wciąż przybiera na sile. W wielu fabrykach łódzkich, przy poparciu organizacji partyjnych i Rad Zakładowych zorganizowano kursy dla dor-

osłych, na których robotnicy w wieku od 40 do 60 lat, a nawet starsi jeszcze uczą się czytać i pisać. Redakcja nasza otrzymała już kilkanaście wzsuszących listów, pełnych wdzięcz-

ności dla Rządu Ludowego za zapoczątkowanie tak pożytecznej akcji.

Korespondenci fabryczni „Głosu” ciągle piszą o powstawaniu nowych kursów, jak również o zakończeniu a doskonałymi wynikami już dawniej rozpoczętych.

Tow. Latocha z PMS nadał nam właśnie korespondencję zatytułowaną: „W zakładach naszych nie ma już analfabetów”. Z korespondencji tej wynika, że zakończony tam został kurs, trwający od 20 października ubiegłego roku. Kurs ten jest jednocześnie ostatnim, gdyż już wszyscy robotnicy Państwowego Monopolu Spirytu sowego umieją czytać i pisać.

Rzecz znamienna, że — jak pisze tow. Latocha — najlen-

WYKONALIŚMY PLAN

Piszę to korespondencję z ogromną radością w imieniu całej załogi PZPW nr 3 im. 9-go Maja. Dnia 23 bm. tkalnia nasza wykonała plan miesięczny w 100,2 proc. osiągając jednocześnie 94,1 proc. pierwszego gatunku w towarach gotowych. Trudno tu mówić o czyjejkolwiek indywidualnej zasłudze, bo na sukces nasz złożył się wysiłek całej bez wyjątku załogi, niemniej jednak należy wspomnieć kilka nazwisk.

Słowa uznania należą się przede wszystkim czołowym i najwybitniejszym bojownikom o jakość produkcji. A do takich należy zaliczyć Józefa Mazura, Baltazara Burdę, Ohojnickiego Mariana, Janiaka, Janiszewskiego, Walszaka, Kraszewskiego, Grzelaka, Piotrowską i Cywińską.

Jesteśmy z nich dumni i będziemy brać z nich przykład. S. Warcikowski koresp. fabr. PZPW Nr 3

Z Gerhardem Eislerem w pociągu Berlin - Warszawa

„Będziemy nadal umacniać porządek demokratyczny“

- oświadczył niemiecki antyfaszysta (Od specjalnego korespondenta „Głosu“)

Wśród nielicznej (jak zwykle) gromadki podróżnych, którzy na Dworcu Śląskim w Berlinie wsiadli do wagonu sypialnego polskiego pociągu: Berlin - Warszawa, dostrzegłem od razu sylwetkę niewielkiego wzrostu czło- wika o siwych włosach i szybko spod okularów pa- trzących oczach. Sylwetkę tę przez kilkanaście dni moż- na było widzieć na łamach prasy całego świata pod ty- tułami, których wielkość odpowiadała wielkości zainte- resowania losem działacza antyfaszystowskiego, pierw- szej „ofiary paktu atlantyckiego“.

Gerhardt Eisler, gdyż to o nim właśnie mowa, zwró- cił na siebie od razu uwagę całego naszego wagonu, ści- śle mówiąc - 5-ciu jadących do kraju polskich „berlinczy- ków“, wśród których znajdo- wał się również Wasz kore- spondent.

Jeszcze pociąg nie wyjechał z obszaru Berlina, jeszcze mi- jaliśmy jedną po drugiej stacje i przystanki podmiejskie, gdy stojąc z Eislerem przy oknie rozpoczęliśmy rozmowę, która potoczyła się od razu wairko i szczerze, bynaj- mniej nie w stylu i nie w tonie konwencjonalnych wywia- dów.

— Domyślam się, że jedzie Pan profesor do Warszawy po żonę? — mówię, nawiązując do znanych już z depesz dziełowej pani Eisler, która zwołniona została wreszcie przez Ame- rykanów w Ellis Island, gdzie przez pewien czas przebywa- ła jako „zakładnik“, wzięty przez rozważliwych po uciecz- ce Eislera nowojorskie władze polityczne.

— Tak jest — mówię z zado- woleniem Eisler. — Moja żona telegrafowała mi, że przez Kopenhagę przyjeżdża do War- szawy, więc, korzystając z Wa- szej uprzejmości, jadę po jej „odbiór“, no, i już razem wró- cimy do Berlina. Zresztą, do- daje Eisler, żona moja nie jest Niemką z pochodzenia, bo- wiem urodziła się w... Polsce.

— Czy zamierza Pan osied- lić się w Lipsku i poświęcić się pracy naukowej na uni- wersytecie, czy też...

— Będę raczej dojeżdżał na wykłady, ale na razie pozos- tanę w Berlinie — mówi ży- wo Eisler. — Jest tyle pracy, tyle problemów do załatwie- nia i do rozwiązywania, proble- mów niezmiernie ważnych i pilnych — dodał z naciskiem.

Koła dudniły na zwrotni- cach. Pasażerowie przysłuchi- wali się z zainteresowaniem naszej rozmowie. Pociąg wyje- chał poza granice Berlina. Również i my w naszej roz- mowie wkroczyliśmy na tory zagadnień ogólnoniemieckich, w których Eisler, mimo swej krótkiej bytności w Niem- czech zdołał się już doskonale zorientować.

— Czekam nas dalszy etap wielkiej pracy organizacyjnej w strefie radzieckiej, — mówi z zapałem. — Będziemy ją prowadzić wśród mas robot- niczych, wśród pracującej Inte- ligencji i wśród młodzieży, która jest naszą nadzieją i na- sza przyszłość. Widziałem tę młodzież i miałem możność ją poznać w czasie moich ostat- nich objazdów po miastach strefy radzieckiej: niech Pan mi wierzy — to dobry i god- ny zaufania element. Musimy pracować — ciągnął dalej przy- wając do myśli — aby umacniać porządek demokratyczny i de- mokratyczną gospodarkę i, aby pokazać naszemu ludowi, że w tym porządku można żyć bez wstrząsów i kryzysów go- spodarczych, które są kleską mieszkańców Niemiec Zachod- ních.

— Skoro jesteście przy Niemczech Zachodnich, chciał- bym wiedzieć, jakie jest Pań- skie zdanie o polityce „biz- nejsowej“?

Eisler zapala papierosa. W jego żywym, inteligentnym spojrzaniu dostrzec można głę- boką troskę.

— Agenci imperialistów z zachodu wylewają na nasze głowy kuby pomysł — mówi powoli Eisler — a przecież każdy rozsądny Niemiec wi- dzi dziś już jasno, co mu daje „strona wschodnia“, a co tak- bardzo zachwalany przez agen- tów imperializmu — zachód. Po naszej stronie — toczy się

zawzięta i konsekwentna wal- ka o zjednoczenie, o suwereny- ny byt państwowy, o zawar- cie układu pokojowego, a wre- szcie i o wycofanie wojsk oku- pacyjnych, gdy tymczasem z- tamtej strony dąży się do pod- działu Niemiec, demontuje się brutalnie fabryki ze wzglę- dów konkurencyjnych, ale bez- względu na los zagrożonych bezrobociem ludzi. Oto, co da- ją nam anglosasi: bezrobocie, głód, demontaż i budowę Westdeutschland w cieniu an- glo-amerykańskiego imperia- lizmu...

— Jak zamierzacie postąpić (mam na myśli niemiecki ob- ób postępu i demokracji), je- żeli „państwo“ zachodnio- niemieckie stanie się faktem dokonanym?

— Nawet i w tym wypad- ku nie zaprzestaniemy naszej walki o jedność, o pokój i o wycofanie wojsk okupacyj- nych: sądzę, że akcja ta leży nie tylko w naszym interesie, lecz również i w interesie państw demokracji ludowej. Wycofanie wojsk amerykań- skich — to nie tylko wyście- lich z Niemiec, ale w ogóle z- terenu Europy, wycofanie ich aż za Ocean, a zatem likwi- dacja baz militarnych, które organizuje tu imperializm an- glo-amerykański do spółki z- wielkim przemysłem.

W toku interesującej roz- mowy nie zauważyliśmy na- wet, jak pociąg wtoczył się na perony dworca w Frankfur- cie nad Odra. Krótkie formal- ności paszportowe, uprzejma kontrola radziecka, jeszcze kil- ka wypalonych papierosów i już jedziemy dalej, przez most, przez granicę porozu- mienia i pokoju — do Polski. Mimo woli, zahaczyliśmy w rozmowie i o ten temat, o te- mat Odry — Nysy.

— Wiem, jak sformułował Pan swoje stanowisko w tej sprawie na zebraniach pu- blicznych w strefie radzieckiej — mówię do Eislera. — Ściągnął Pan za to na swoją głowę wszystkie piórunki so- cjal-demokracji i reakcji nie- mieckiej, ale proszę mi po- wiedzieć, jak reagowała pu- bliczność, jak reagowali ro- botnicy niemieccy na tę czę- ść

Pańskiego przemówienia, któ- rą poświęcił Pan Polsce?

— Przemawiałem na wielu masowych zebraniach, m. in. w wielkich zakładach Riesa i Neptun wobec wielotysięcz- nych tłumów i stwierdzić mu- szę z prawdziwym zadowole- niem, że gdy wspominałem o Polsce, o niezmiernie życzli- wym stosunku Polaków do- mnie, o zachowaniu się kapi- tana i całej załogi „Batorego“, sala powitała to głośny- mi owacjami. Specjalnie ostro i wyraźnie zaakcentowałem potem sprawę granic — mówi Eisler — twierdząc, że każda próba rewizjonizmu musi za- kończyć się KATASTROFĄ dla Niemiec. Sala słuchała w milczeniu, ale też z żywym zainteresowaniem i, co naj- ważniejsze, w atmosferze sym- patii dla Polski.

— Utwierdził mnie w tym przekonaniu drobny epizod w Plauen, gdzie wśród moich słu- haczy, kiedy mówiłem o Odrze — Nysie, znajdowało się wielu wysiedleńców z by- łych niemieckich prowincji wschodnich. I, proszę sobie wyobrazić, po zebraniu, po- desza do mnie pewna uboga ubrana kobieta i wyciągnęła do mnie dłoń ze słowami:

„Dziękuję panu, panie Eisler, za słowa prawdy“.

— Jak wynikało z naszej dal- szej rozmowy, i ona należała do wysiedleńców. Trudno by- ło jej z początku przyzwyczaić się do nowych warunków, do nowych sąsiadów i nowych okolic, ale, jak powiedziała, „najgorsze już minęło“. Jest to niewątpliwie — powiedział Eisler — wynikiem tej rozum- nej polityki władz okupacyj- nych strefy radzieckiej, która zrównała całkowicie nowo- siedleńców z ludnością daw- ną, włączając ich do wspólnego procesu odbudowy.

— Jakże inaczej wygląda to na zachodzie, gdzie wysiedle- ńców traktuje się, jak paria- sów, po to, aby utrzymać w- nich wciąż jeszcze rewizjoni- styczne „nadzieje na po- wrót“...

Minęliśmy most na Odrze, pociąg mknął wśród kwitną- cych, uprawnych pól Polski zachodniej. Zapadał wieczór. W zaciśniętym przedziale kole- jowego mówił jeszcze Ger- hardt Eisler o swoich planach na przyszłość, o swojej pracy w Niemczech, której poświęcił całą swoją energię i zapał. Słuchając go, myślałem: po- trzeba więcej, dużo więcej ta- kich Eislerów, a tzw. problem niemiecki nie istniałby już- więcej dla świata.

Demokratyzacja aparatu administracyjnego zakładów pracy

Pierwsze matury Szkoły Społecznej TUR i L

Trzy lata temu w byłym pa- lacu fabrykanta Richtera przy ul. Skorupki 6-8, uruchomiło To- warzystwo Uniwersytetu Robot- niczego pierwszą w Polsce ucze- lnię o specjalnych zaję- niach. Jest to Szkoła Pracy Spo- łecznej, wydająca obecnie pierw- sze świadectwa dojrzałości.

Jaka to jest uczelnia i jaki jest jej cel, mówi o tym jeden z jej pierwszych abiturientów, tow. Pawłowski Michał: „Szkola dała mi to, czego brak odczu- wałem od początku na moim sta- nowisku służbowym — umiejęt- ności organizacji pracy. Jestem bowiem w pierwszym pokoleniu pracowników umysłowych i nie tylko ojciec mój był 40 lat ro- botnikiem u Poznańskiego, ale i ja sam pracowałem w tej samej fabryce jako robotnik. Teraz zaś jestem w PZPB Nr 2 urzęd- nikiem, Szkoła nie tylko dała mi średnie wykształcenie ogólne, ale po trzech latach nauki mogę po- wiedzieć, że nabrałem właści- wego poglądu na pracę admini- stracyjną, a tego nie zdobyłbym wyłącznie chyba przy praktyce biurowej“.

Ob. Kupczyk Janina, córka robotnika Gazowni, tak wyraża swe spostrzeżenia: „Zasadą na- szej szkoły jest praca nie tylko dla siebie, ale dla społeczeń- stwa. Kto lubi pracę organizacyjną, społeczną — ten znajdzie w uczelni TUR i L właściwą drogę“.

Ob. Heker Barbara, introliga- torka, znalazła — jak mówi — w szkole to, czego nie mogła osiągnąć przez całą młodość — podstawy do dalszego kształce- nia się. Szkoła podnosiła nasze ambicje, utrwalała nas w dąże- niach do ulepszenia naszej pra- cy zawodowej, wzbogacała na- szą iniejiatywę“.

Tow. Królik Renard, sam- szew z zawodu i syn szewca, o- becnie referent personalny w Wólczance, dzięki szkole nabrał zainteresowania do nauk ekono- micznych i obecnie pragnie je studiować.

Szkola posiada dwa wydziały: administracyjno - samorządowy i społeczno - samorządowy. Wydział admini- stracyjno - samorządowy przez przedmiotów ogólnych prowadzi ekonomię polityczną, prawoznaw- stwo i organizację przedsię- wzięciw, wydział społeczno - towarzysznawstwo i organizację spółdzielni. Warunek przyjęcia — szkoła powszechna.

Jak wykazało doświadczenie pierwszych trzech lat naucza- nia, szkoła dobrze przygotowa- ła do pracy swych uczniów.

Pierwsze matury Szkoły Pracy Społecznej TUR i L są już du- żym wkładem w demokratyzację aparatu administracyjnego w za- kładach pracy i poważnym przy- wkładem do szybkiego tworze- nia się inteligencji robotniczo- chłopskiej. (J. Sak.)

Robotnicy i chłopcy zacieśniają współpracę

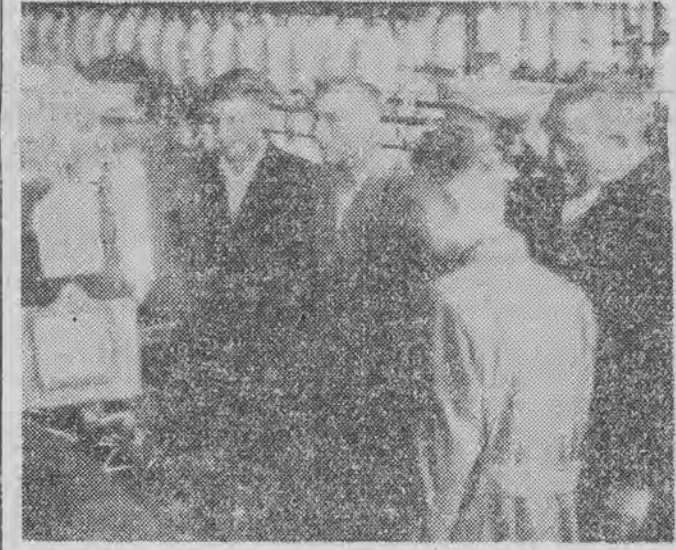
Załoga PZPB Nr. 22 podejmuje gości z Pleckiej Dąbrowy

W ramach łączności wsi z mi- stem zawiązała się ściśle współ- praca kulturalno - oświatowa po- między robotnikami PZPB nr 22 z Łodzi, a chłopami z Plec- kiej Dąbrowy. Zespoły artysty- czne świetlic miejskiej i wie- jskiej odwiedzają się nawzajem, dzieląc się swymi osiągnięciami i zdobyzając. Poza tym zarów- no robotnicy, jak i chłopcy po- znają pracę innego środowiska.

A więc w sobotę, dn. 25 bm. do łódzkich robotników z PZPB nr 22 przybyli goście — chłopcy z Pleckiej Dąbrowy w powiecie kutnowskim.

Przyjęci serdecznie przez ro- botników oprowadzani byli po zakładach pracy. Mało i średnio różni chłopcy z Pleckiej żywo interesowali się sposobami pro- dukcji, organizacją i współza- wodnictwem, rolą i zadaniami Rady Zakładowej oraz organi- zacji partyjnej. W przyjaciel- skiej rozmowie z robotnikami chłopcy stwierdzili, że naoznie

przekonali się, iż dotychczasowe swe osiągnięcia mogli robot- niczy uzyskać jedynie dzięki współzawodnictwu pracy. Mię- dzy innymi jeden z uczestni-



Uczestnicy wycieczki przy maszynach tkackich

ków, malarz chłop, członek wiejskiego koła PZPR, tow. Maślanka, powiedział, że współ- zawodnictwo jest jedyną drogą do podniesienia produkcji, że

w ślad za robotnikami rów- nież i chłopcy przystępują do tej szlachetnej rywalizacji, do walki o podniesienie produkcji rolnej, o miarę przodownika pracy w rolnictwie.

Kobiety znów interesowały się pracą robotniczą, ich rolę na terenie fabryki. Członkinie plec- kiego Koła Gospodyń Wiej- skich pragnęły z ich własnych ust dowiedzieć się o awansie społecznym kobiet-robotniczek i o ich sukcesach. W trakcie tej wymiany zdań ob. Martofel He- lena i Dalek Marianna zainte- resowały się żywo wagą dla wsi kwestią opieki nad matką i dzieckiem oraz sprawą żłob- ków, gdzie można by na czas pracy (na przykład na okres żniw) zostawiać dzieci.

Robotnice fabryki poprowa- dziły z kolei swych gości do żłobka fabrycznego. Wzbudził on zachwyt i uznanie wiejskich kobiet-matek. W dalszym ciągu chłopcy zwiędzili wzorową świe- tlicę Związków Zawodowych.

W późniejszych swych wy- powiedziach chłopcy zgodnie stwier- dzili, że taka świetlica powin- na być przy każdej fabryce, w każdej wsi, gdyż przyczyniła- by się do wychowania nowego czło- wieka. Pojem wiejska młode- dzież i dzieci z zespołu świetli- cowego wystąpiły z barwnym, pełnym ludowych pieśni i insec- naziacji programem.

W godzinach wieczornych mi- li goście wraz z gospodarzami udali się do teatru na sztukę Gorkiego pt. „Na dzień“.

Występ zespołu pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego

W ramach „Dni Morza“ wy- stąpił w Nowym Porcie repre- zentacyjny zespół pieśni i tań- ca armii Marszałka Rokossow- skiego.

Pieśni i tańce radzieckie wy- wołały niezwykle entuzjazm wśród 8-tysięcznych tłumów ro- botników portowych i mieszkań- ców miasta. Zgromadzeni zgodo- wali zespołowi długo niemilk- ącą owację na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokos- sowskiego wystąpi w Gdańsku Sopotcie.

W harmonii z potrzebami życia

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych kształci potrzebnych naszej gospodarce artystów

Co to jest Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych? Po co zo- stała stworzona, czego uczy i kim będą ci, którzy ją koń- czą?

Odpowiedź brzmi niby pro- sto. Wyższą Szkoła Sztuk Pla- stycznych w Łodzi szkoli ar- tystów-plastyków. Na wstępie jednak należy uprzedzić, że w tym wypadku nie idzie o arty- stów, mieszających na stry- chach, noszących długie włosy i przymierających z głodu, nie o artystów, odizolowanych od życia, malujących obrazy, któ- rych nikt nie rozumie, ani nie kupuje. Szkoła kształci plasty- ków, odpowiadających naszym czasom, spełniających wyraźną rolę społeczną i związanych ze społeczeństwem. Chodzi o arty- stów-projektodawców dla pro- dukcji przemysłowej, dla archi- tektury, którzy opuszczając szko- łą zdolni są podejmować zamó- wienia społeczne, o plastyków, którzy umięją nie tylko malow- ać, lub rzeźbić, ale jednocześnie projektować meble, budow- le, czy wazy na tkaninę.

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi po- siada następujące zakłady, od- powiadające specjalizacjom: plastyki architektonicznej, gra-

fiki, plastyki widowiskowej, wzornictwa włókienniczego z dwoma zakładami: wzornictwa drukarskiego i wzornictwa tkac- kiego.

Wymienione specjalizacje wy- nikły nie z przypadku, lecz są ściśle związane z aktualny- mi potrzebami kraju, a zwłaszcza z terenem łódzkiego.

Wiemy wszyscy, że Łódź jest bródka, i że jest głównym o- środkiem przemysłu włókienni- czego. Łódź rozwijała się w okresie bardzo niekorzystnym dla myśli architektonicznej: w okresie kapitalistycznej rewo- lucji przemysłowej. Miasto roz- wijało się szybko, lecz chaoty- cznie. Nie estetyka i wygoda, nie higiena i celowość, lecz ren- towność była ideą, decydującą przy rozbudowie miasta. Płocę pieniędzy dająca się wyciąg- nąć z 1 mtr. kw. ziemi i ren- towność jednej izby mieszkal- nej decydowała o charakterze architektonicznym Łodzi. Nie dziwnego, że Łódź jest najgo- rzej wybudowanym miastem w Polsce w którym sprawa higie- ny urasta niemal do rozmiarów klęski społecznej.

Wyższa Szkoła Sztuk Plasty- cznych w Łodzi postawiła sobie za zadanie stworzenie odpo-

wiedniego ośrodka myśli archi- tektonicznej i kształcenia kadr pracowników, zdolnych do stwo- rzenia z Łodzi miasta odpowia- dającego współczesnym wyma- ganiom społecznym.

Drugim ważnym zagadnie- niem Łodzi jest wzornictwo włó- kiennicze. Przemysł włókienni- czy opierał się przed wojną na wzorach zagranicznych. Do tej pory sprawa wzornictwa włó- kienniczego w Polsce czeka na rozwiązanie. Chodzi nie tylko o zaspokojenie rynku wewnątrz- nego, ale i potrzeb eksporta- wych, a więc nadanie materia- łom stosunkowo większej, kon- kurencyjnej wartości przez do- bry wygląd zewnętrzny. To trudne zagadnienie wziął na ste- bie wydział wzornictwa włóki- enniczego. Wydział ten będzie miał zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu nie tylko na projek- todawców, ale i na cały szereg kierowników artystycznych w poszczególnych fabrykach i za- kładach przemysłowych.

Taką samą rolę będzie miał do spełnienia zakład grafiki- odnośnie przemysłu poligraficz- nego. Zakład ten dostarczy lu- dzi wykwalifikowanych na kie- rowników artystycznych dla za- kładów graficznych i wydaw-

niczych, wyszkoli plastyków-de- koratorów dla imprez wystawo- wych, propagandowych i tp.

Wreszcie zakład plastyki wi- dowskiej kształci w kierunku dekoracji teatralnej oraz kompozycji elementów plastycz- nych widowiska, np. uroczysto- ści i obchodów, manifestacji ulicznych i akademii w loka- łach zamkniętych.

Oprócz specjalizacji wymie- nionych, istnieją specjalizacje dodatkowe. A więc malarstwo monumentalne (ścienne), słu- żące potrzebom architektury i przez odpowiednie kompozycje wyrażające zamieszczone treści.

Inną specjalizacją dodatkową jest rzeźba monumentalna, któ- ra ma podobne znaczenie dla architektury, co malarstwo mo- numentalne, ale w dziedzinie rzeźby.

Jako uzupełnienie architektu- ry prowadzi Szkoła pracownię ceramiki.

Wyższa Szkoła Sztuk Plasty- cznych w Łodzi ma już wyro- bioną poważną pozycję, a Mi- nisterstwo Kultury i Sztuki w- dowód uznania przyznało w ra- mach planu sześcioletniego fun- dusza na budowę nowego zma- lchu Uczelni.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 30 czerwca 1949 r.
Dziś: Emili

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publicznego
12 — „Głos Radomszczański“
13 — R. S. W. „Prasa“
13 — Powiatowa Komenda MO
51 — Miejski Komisariat MO
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy

DYŻURY APTEK.

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka magistra Rudzińskiego, mieszcząca się przy ul. Reymonta 32.

KINA.

Kino „Wolność“ ul. Narutowicza 8, wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Przygoda na wakacjach“.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16 i 18, w niedzielę i święta poranki o godz. 9 i 11, seanse popołudniowe o godz. 16, 18 i 20.

Adres Redakcji i Administracji „Głos Radomszczański“
Radomsko, ul. Reymonta nr. 38.

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

Od naszych korespondentów

Związek Zawodowy Pracowników Leśnych będzie miał własny sztandar

Od dłuższego czasu Powiatowy Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w Radomsku nosił się z zamiarem ufundowania sztandaru związkowego, pod którym skupiliby się wszyscy członkowie tego związku z naszego terenu. Zamiar ten wszedł jednak w stadium realizacji dopiero z chwilą powołania nowego Zarządu Oddziału. W związku z tym powołany został Komitet Ufundowania Sztandaru, w skład którego weszli: Tłoka Karol, jako przewodniczący, oraz obywatele: Przepiórkowski, Pastelnik, Surmacki, Nowak, Słaby, Buliński, Zbroja Zofia, Kutermacha Maria i Frycz Karol.

Sztandar został ufundowany z dobrowolnych składek pracowników Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1 i 2 oraz pracowników Nadleśnictwa w Radomsku. Koszty sztandaru wyniosły 125.000 złotych.

Uroczyste wręczenie sztandaru odbędzie się w dniu 17 lipca w świetlicy Związku Młodzieży Polskiej w Radomsku przy ul. Daszyńskiego. Na uroczystość wręczenia sztandaru przybędą zaproszeni goście z Okręgowego Zarządu z Łodzi. Następnie zespół amatorski, istniejący przy naszej fabryce wystąpi z bogatym programem artystycznym. W uroczystości tej wezmą również udział wszyscy pracownicy obu fabryk i pracownicy leśni.

Sztandar został wykonany w Kruszynie. Na jednej stronie sztandaru wyhaftowane jest godło związkowe oraz nazwa związku, na drugiej napis „w jedności siła“.

W celu zebrania brakującej sumy za zakup sztandaru, jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniu 2 lipca na boisku „Metalurgii“ mecz piłki nożnej między reprezentacjami Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1, a reprezentacją „Dwójki“.

Należw tutaj podkreślić,

Akcja zalesieniowa w woj. łódzkim dała pożądane rezultaty

Świetnymi rezultatami w akcji zalesieniowej poszczycić się może Łódzka Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych, która plan zalesieniowy na rok 1949 wykonała w 113 procentach. W ramach tego planu wykonano bowiem tzw. zalesień budżetowych na obszarze 5.038 ha (zaplanowano tylko 4.300 ha) i zalesień inwestycyjnych na 3.885 ha (225 ha ponad plan). Ogółem w br. na terenie dyrekcji łódzkiej zalesiono imponującą przestrzeń 8.924 ha nieużytków, uzyskując przy tym, przez zastosowanie jak najwydatniejszych metod pracy oraz współzawodnictwa wśród robotników, 5.630.000 zł. oszczędności. Sumy zaoszczędzone użytkowane będą na prace związane z pielęgnacją lasów a szczególnie szkółek leśnych.

W akcji zalesieniowej nie użytków okręg łódzki uzyskał najlepsze wyniki w kraju, zalesiając 1841 ha, a więc przeszło połowę ogólnej ilości zalesionych w kraju nieużytków, która wynosi 2472 ha.

I gdy przypomnimy sobie, że w ubiegłym roku województwo łódzkie objęło ak-

cja zalesieniową zaledwie 200 ha nieużytków, stwierdzić musimy, że rok bieżący stał się przełomowym. Wielki sukces osiągnięty w tym roku jest przede wszystkim wynikiem dobrej organizacji akcji zalesieniowej jak również ścisłej współpracy dyrekcji Lasów Państwowych z Wojewódzką Radą Narodową w Łodzi. Dużą pomoc przy zalesieniu dały również

Konferencja powiatowa nauczycieli wychowania fizycznego w Radomsku

W bieżącym tygodniu w sali gimnastycznej 11-toletniej średniej szkoły podstawowej w Radomsku odbył się I zjazd — konferencja nauczycieli WF z terenu powiatu radomszczańskiego.

Na konferencję przybyło około 70 nauczycieli i nauczycielek, którzy złożyli sprawozdania ze swej pracy organizacyjnej w terenie. Obradom przewodniczył Inspektor Szkolny ob. Król. W porządku dziennym konferencji zostały szeroko zreferowane sprawy: „Program jako podstawowa pomoc w

Związek Samopomocy Chłopskiej, partie polityczne oraz organizacje społeczne.

Ogółem w roku bieżącym na cele zalesienia wydatkowano 3.450.000 zł., z czego 580 tysięcy z kredytów Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pozostała kwota wpłynęła z kredytów samorządowych. Ponadto nadleśnictwa przeznaczyły z własnych kredytów 207 tys. na zakładanie

szkółek.

Zalesiając tak duże tereny zasadzono przeszło 40 milionów sadzonek, w tym 35 milionów sztuk ze szkółek państwowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w akcji zalesieniowej przodują w województwie łódzkim powiaty: radomszczański (312 ha), piotrkowski (269 ha) oraz rawsko-mazowiecki (267 ha).

Wędrownka po województwie

TOMASZÓW.

Państwowa Fabryka Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie uruchamia internat, w którym znajdzie pomieszczenie 100 absolwentek szkoły Przesposobienia Przemysłowego w Tomaszowie. Absolwentki te otrzymały pracę w PFSJ na warunkach równorzędnych z wykwalifikowanymi robotnikami. Dzięki opiece Państwa młode robotnice, pochodzące z różnych stron Polski, rozpoczynają pracę we wzorowych warunkach. (ja).

PIOTRKÓW.

Jeszcze w listopadzie r.b. zostanie oddana do użytku, po gruntownej przebudowie szosa Piotrków — Sulejów. Na trasie tej został m. inn. zlikwidowany tak zw. „zakręt śmierci“ na Bugaju, gdzie zdarzały się liczne wypadki. Przy budowie szosy jest zatrudnionych około 200 robotników. (ja).

Król, który następnie zwrócił się z apelem o wytyczenie sił przez nauczycieli WF w celu podniesienia sportu na terenie powiatu radomszczańskiego.

Ubezpieczenie młodzieży szkolnej

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Radomsku wprowadził ostatnio ubezpieczenie młodzieży szkolnej od nieszczęśliwych wypadków. Ubezpieczenie obejmuje odszkodowanie na wypadek śmierci, względnie stałego kalectwa oraz koszty leczenia po wypadku.

Składka przy tych ubezpieczeniach jest bardzo niska, gdyż wynosi 20 zł od ucznia. Ubezpieczenie to ma charakter społeczny i jest zaletane przez Ministerstwo Oświaty.

W roku szkolnym 48-49 ubezpieczeniem tym objętych zostało 75 procent młodzieży szkolnej szkół powszechnych.

Jeśli chodzi o średnie zakłady naukowe, to z wyjątkiem Gimnazjum Handlowego, pozostałe szkoły zbagatelizowały zarządzanie Ministerstwa Oświaty i nie zgłosiły ubezpieczeń. W nowym roku szkolnym sytuacja na tym odcinku musi ulec gruntownej zmianie, gdyż tego rodzaju ubezpieczenie, jak już podkreśliliśmy, ma mieć charakter społeczny.

Do chwili obecnej Zakład zwrócił za koszty leczenia w 7 wypadkach, wypłacając łącznie ponad 52 tysiące złotych.

(Be)

Zakończenie roku szkolnego w I-ym Państw. Gimn. im. Fabianiego

W dniu 26 czerwca br. w 1-szym Państwowym Gimnazjum im. Fabianiego w Radomsku odbyło się zakończenie roku szkolnego.

Chór odśpiewał kilka pieśni Świat. Federacji Młod. Przemówienia okolicznościowe wygłosili obywatele: dyr. A. Szwedowski, nauczycielka Kuciakowa, i Mazew, uczniowie: H. Wasik, J. Owczarek i R. Krawczyk.

Samorząd szkolny rozdał dyplomy przodowników pracy.

Tańce ludowe, w barwnych strojach ludowych wykonywały uczennice, pod kierunkiem nauczycielki H. Architektowej.

Matury otrzymali: Jabłońska Zofia, Kluzie Wiesława, Langus Barbara, Kurzeja Zofia, Sikora Janina, Szwedowska Alfreda, Dendek Wiesław, Balcewski Karol, Łyp Jan, Kowalik Jan, Półrola Zbigniew, Piotrowski Witold, Stasiak Lucjan, Sukeniuk Leon, Surmacki Jacek, Stasiak Leszek, Studziński Włodzimierz, Lewerynek Zdzisław, Stefańczyk Lucjan, Struelichowski Jan, Owczarek Waclaw, Taranek Sławomir, Rybicki Zbigniew, Wolski Henryk, Wa-

lewski Stanisław i Zatoń Andrzej.

Wielu spośród wyżej wymienionych maturzystów udaje się na wyższe studia. K. T.

Liceum Rolniczo-Hodowlane przyjmuje zapisy

Liceum Rolniczo-Hodowlane im. Władysława Reymonta w Dobryszycach (powiat radomszczański) przyjmuje już zapisy na rok szkolny 1949-50.

Do klasy pierwszej licealnej przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej i 14 lat życia. Zgłoszenia osobiste lub pocztą przyjmują się do dnia 20 sierpnia br.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, własnoręcznie napisany życiorys oraz 100 złotych wpisowego.

Nauka w liceum trwać będzie cztery lata. Absolwen-

ci otrzymają świadectwa upoważniające do kształcenia się na uczelniach wyższych, pracy w szkolnictwie rolniczym, objęcia stanowiska instruktora agronomii społecznej, oraz pracy w spółdzielczości lub odpowiednich urzędach administracji samorządowej i państwowej.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie opłacają jedynie za pobyt w internacie szkolnym 3.000 zł miesięcznie. Uczniowie niezamożni mogą uzyskać częściowe lub nawet całkowite stypendia na opłacenie kosztów utrzymania w internacie.

Przyjęci uczniowie muszą przywieźć z sobą: siennik, pościel, przynajmniej 2 zmiany bielizny pościelowej i osobistej oraz ubrania i obuwie.

Szczegółowych informacji udziela codziennie kancelaria szkoły.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Przyjęci uczniowie muszą przywieźć z sobą: siennik, pościel, przynajmniej 2 zmiany bielizny pościelowej i osobistej oraz ubrania i obuwie.

Szczegółowych informacji udziela codziennie kancelaria szkoły.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Wielka orace w zakresie odbu-

Kara śmierci na członków bandy Murata

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi na sesji wyjazdowej w Wieluniu w dniu 21 czerwca stanęło dwóch groźnych bandytów z bandy Murata, Szymański Tadeusz (ps. Manifest i Wierszów), oraz znany krwawy oprawca Krzywański Jan (ps. Złotnik i Jankiel).

Banda dokonywała zbrojnych napadów na ludność powiatu wieluńskiego, sieradzkiego oraz członków PZPR i ograbiła spółdziel-

nie. Obaj sprawcy brali udział w napadzie na posterunek ORMO w Złoczewie, gdzie zrabowali broń oraz dokonali wielu rabunków na spółdzielnie zabierając wódkę, tytoń i wyroby tekstylne, resztę towarów pozostałych niszczyli i polewali naftą. Obaj bandyci dokonali wielu rabunków na ludność cywilną zabierając mienie.

Po dokładnym zbadaniu sprawy Sąd skazał bandytów na karę śmierci.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
 w Łodzi, ul. Jaracza 27
 Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY
 11 Listopada 21,
 Codziennie o godz. 19.15 ko-media Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS
 ul. Piotrkowska 94
 Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa”.

TEATR KAMERALNY
 Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

„LUTNIA”
 Piotrkowska 243
 Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville”.



ADRIA — „Wielka Nagroda”
 godz. 16, 18, 20
 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna”
 godz. 16, 18, 20, 21
 film dozw. dla młod. od lat 12

BAJKA — „Cygańska Miłość”
 godz. 17, 30, 20.
 film dozw. dla młod. od lat 18

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18, 19.15, 20, 30.

HEL — (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni”
 godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Cezar i Kleopatra”
 godz. 18, 20, 30.

POLOMA — „Ulica Graniczna”
 godz. 15, 30, 18, 20, 30
 film dozw. dla młod. od lat 12

PRZEDWIOSIEŃ — „Czarny Narcyz”
 godz. 16, 18, 20,
 film dozw. dla młod. od lat 18

ROBOTNIK — „Kulisy Ringu”
 godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30.
 film dozw. dla młod. od lat 14

ROMA — „Rosanna 7 Księżyców”
 godz. 18, 20, 30.
 film dozw. dla młod. od lat 18

REKORD — „Kurhan Małachowski”
 dla młodz. godz. 16

Rzym Miasto Otwarte — godzina 18, 20.

STYLOWY — „Zaklęta Narzeczona”
 dla młodz. godz. 16

SWIT — „Pepita Jimenez”
 godz. 18, 20.
 film dozw. dla młod. od lat 12

TATRY — „Czwarty Peryskop”
 godz. 16, 18, 20.
 film dozw. dla młod. od lat 14

TECZA — „Kariera”
 godz. 16, 18, 30, 21.
 film dozw. dla młod. od lat 14

WISLA — „Zbieg z Dartmoor”
 godz. 16, 18, 30, 21,
 film dozw. dla młod. od lat 14

WŁOKNIARZ — „Ulica Graniczna”
 godz. 15, 30, 18, 20, 30
 film dozw. dla młod. od lat 12

WOLNOŚĆ — „Cyryl”
 godz. 16, 18, 20,
 film dozw. dla młod. od lat 14

ZACHETA — „Dżulbars”
 godz. 16, 18, 20.
 film dozw. dla młod. od lat 12

GŁOS
 organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
 Wydawca: RSW „Prasa”.
 Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 85, III p.
 Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 205-42.

Telefony:
 Redaktor naczelny: 216-14
 Zastępca red. nacz.: 219-06
 Sekretarz odpowiedzialny: 218-23
 Sekretariat ogólny: 223-29
 Dział partyjny: 254-25

Dział korespondentów robotniczych i chłopieckich oraz redaktorów gazet sciencyjnych: 219-42

Dział kultury: 218-11

Dział młodzieżowy i sportowy: 254-21

Dział ekonomiczny: 223-29

Dział polityczny: 254-21

Redakcja nocna: 172-31; 156-81

Kolportaż:
 Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja: 260-42

Dział ogłoszeń: 111-80

Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-30

D-01901

SPORT SPORT SPORT

Juniorzy Łodzi grają lepiej od seniorów

Reprezentacja Łodzi pokonała najlepszy zespół juniorów Czechosłowacji 2:1 (1:0)

Isaliśmy wczoraj, że młodzieńcy piłkarstwa będą w drodze przeżywać wiele emocji i nie omylił się. Przeżyli oni wiele chwil radosnych na meczu naszych juniorów z juniorami czechosłowackimi „Trnawy” i wiele chwil brzemiennej licane rozczarowania na meczu głównym, o puchar Kaluży, rozegranym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Zacznijmy od meczu naszych juniorów, gdyż pod względem gry właśnie jemu należy się pierwszeństwo. Spotkanie to, jak zresztą spodziewaliśmy się, zakończyło się dużym sukcesem naszych chłopców, którzy ten pierwszy swój mecz międzynarodowy rozstrzygnęli na swoją korzyść 2:0 (1:0). Bramki dla młodej reprezentacji Łodzi strzelili: Olejniczak i po przerwie Smólik.

O godz. 16.30 na dość już załaduniony stadion LKS-Włókniarza wbiegły obie drużyny. Trawały w białych koszulkach i niebieskich spodenkach, Łodzi — w czerwonych koszulkach i białych spodenkach. Goście obdarowali widownię kwiatami, a gospodarze zrewanżowali się im polską czekoladą.

Już na pierwszy rzut oka można było przypuszczać, że zespół czechosłowacki posiadał nad naszymi przewagę fizyczną. Juniorzy „Trnawy” posiadali wyższy wzrost i byli nieco silniej zbudowani, nasi jednak okazali się za to szybsi i zwiniejsi.

W niedzielę startują w Łodzi

Najlepsi torowcy Polski

którzy się zmierzają o zaszczytny tytuł mistrza Polski

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w niedzielę, dnia 3 lipca 1949 roku o godz. 17-tej czwartej po wojnie torowe krótkodystansowe mistrzostwa Polski. Zawody odbędą się na torze w parku helenowskim.

Udział w imprezie zapowiedzieli zawodnicy tej miary co zeszłoroczny mistrz Polski w tej konkurencji, Józef Kupczak z Krakowa, jego stały konkurent Jerzy Bek z Łodzi, Marek

Co usłyszymy przez radio?

12.04 WIADOM. POŁUDN. oraz przegląd prasy siód. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK 13.30 (L) Chwila muzyki i komunikaty. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika węgierska 14.15 Muzyka słowiańska 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 (L) Kwadrans utworów charakterystycznych. 15.10 (L) „Jedziemy na wczasy”. 15.15 (L) Aktualności łódzkie”. 15.25 (L) Chwila muzyki i komunikaty 15.30 „Śpiewamy piosenki” — audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Audycja dla młodzieży — Zradiof. fragment „Opowiadanie o Feliksie Dzierzynskim” (IV). 16.20 (L) „Sprawy naszego miasta”. 16.25 (L) Pieśni. 16.45 (L) „Początek Wujka Bolka”. 17.00 I DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 17.15 L. v. Beethoven: Kwartet D-dur op. 18 Nr. 6. 17.40 Muzyka 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego”. 19.00 II DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 19.15 Audycja słowno-muzyczna. 20.00 „Wszelchnia Radiowa”. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z PRAGI (CZECHOSŁOWACJA). 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.40 B. Martini: Sonata na skrzypce i fortepian. 22.00 „Wędrowiec, który szuka uśmiechu życia” — słuchowisko. 22.40 Muz. 22.45 (L) „Problem tłum. filmu”. 22.58 (L) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 „Utwory Jana Sebastiana Bacha. 23.50 Program na dzień następnny. 24.00 (L) Koncert żywcem. 0.20 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

Teodor Dreiser 167

Tragedia Amerykańska

— Dopóki nie będę miał jakiegos dowodu niewinności syna pani, dowodu, o którym w obu izbach nie mówiono jeszcze, nie mam nic innego do wyboru, tylko muszę zgodzić się z wyrokiem. Bardzo mi przykro, nad wszelki wyraz przykro, lecz jeżeli wyroki prawa mają być szanowane, nie mogą być lekkomyślnie zmieniane, chyba że znajdują się tak ważne przyczyny, żeby można było oprzeć się na nich. Wolalbym, żeby pani co innego usłyszała ode mnie, niech mi pani wierzy. Modlitwy moje i całe współczucie towarzyszyć jej będą.

Nacisnął dzwonek, wszedł sekretarz. Audiencja była skończona. Griffithsowa drżąca cała i przygnębiona tym, że ojciec McMillan nie znalazł w decydującej chwili słów niewinności dla jej syna, nie mogła już wyrzec ani słowa. I co teraz? Co robić? Do kogo się zwrócić? Bóg, tylko Bóg jej pozostaje. I ona, i Clyde muszą w swym Stwórcy szukać pociechy dla serc zboliałych.

Zadumała się płacząc z cicha, a ojciec McMillan wyprzedził ją delikatnie z pokoju.

Zaledwie wyszli, gubernator zwrócił się do sekretarza: — Nigdy jeszcze w życiu nie spełniłem smutniejszego obowiązku.

Odwrócił się do okna i wpatrzył w zaśnieżony krajobraz.

O puchar Kaluży

Poznań—Łódź 2:1 (1:0)



Z względu na deszcz, jakiego upadł w czasie meczu juniorów, wydawało się, że mecz o puchar Kaluży Poznań będzie musiał rozegrać z Łodzią istotnie... w kaluży. Na szczęście niebo się wyprosiło, ale za to pod koniec meczu groźne chmury gniewu ludu zawisły nad głową sędziego p. Aleksandrowicza z Warszawy, który swymi rozstrzygnięciami, a w ostatnich 10 minutach gry swoją bezradnością wobec „krwawej wendety” jaka zapanowała na boisku, popsuł do reszły i tak nie udane spotkanie.

Mnóżki ciszy, jaka poprzedziła to spotkanie w celu uczczenia pamięci fundatora pucharu, wieloletniego publicznego powetowała sobie w zupełności. Takiego ryku jak! to warczył meczowi w drugiej połowie gry, poczynawszy od 18 minuty, kiedy to sędzia nie poddyktował naszej reprezentacji rzutu karnego za przytrzymanie Łęczą ręką na polu karnym przez jednego z obrońców Poznania — nie słyszeliśmy już dawno na stadionie EKS Włókniarza. Zdenerwowanie udzieliło się później graczom, toteż w ostatnich 10 minutach gry byliśmy świadkami właściwie nie gry, a rozpasania złych namietności wobec których sędzia stał się bezradny, jak dziecko.

No, ale zacznijmy od początku. Po pierwszych akcjach nie trudno było dostrzec technicznej przewagi poznańców, jakkolwiek gra toczyła się na pozór wyrównanie. Ale

tylko na pozór. W 10-ej bowiem minucie Komar musiał już wyjmować piłkę z siatki, którą ułokował tam Anioła płaskim strzałem w róg bramki. Wspaniała okazja do wyrównania miał w 20 minucie Koczewski, ale te i następne jeszcze okazje zaprzepaścił tak kompromitujący wprost sposób, że zdyskwalifikował się w oczach naszej widowni kompletnie.

Nie tylko zresztą Koczewski grał wczoraj tak słabo. Dzielnie sekundowali mu w tym Patkolo, a nawet Hogen-dorf i Baran. W ogóle, wszyscy z wyjątkiem może Janeczka, grali źle toteż wyniku 1:0 dla Poznania nie zdołaliśmy zmienić do przerwy.

Po przerwie na środku napa-du zagrał Janeczka, a Łęcz przeszedł na łącznika, luzując Koczewskiego. W ferworze walki w 15 minucie zagodził taki melek pod naszą bramkę, że w rezultacie przyniósł on rzut karny dla Poznania, który Stoma zamienił na drugą bramkę.

W 18 minucie nastąpił wspomniany już przez nas incydent, który spowodował, że od tej pory gra stawała się coraz ostrzejsza. W 30 minucie słabego Patkole zamienił Gwoździński, a w 9 minut później Łęczowi udało się zdobyć honorową bramkę dla Łodzi.

Ostatnie minuty gry woli-my przemilczeć... Gdyby nie 200 milczantów, nie wiadomo jakby z tego spotkania wyszedł wczoraj sędzia. Chyba gorzej od... Łodzi.

Na ringu wrocławskim

Pięściarze zrzeszenia sportowego Włókniarz zwyciężają kolegów ze „Stali” 9:7

Wobec 4 tysięcy widzów rozegrany został w Hali Ludowej we Wrocławiu towarzyski mecz bokserów pomiędzy reprezentacją Zrzeszenia Sport. „Włókniarz” a reprezentacją Zrzeszenia

Sportowego „Stal”. Nieznaczne zwycięstwo w stosunku 9:7 odniosła drużyna „Włókniarza” nad osłabioną brakiem Czajkowskiego, Sztolca i Krupiańskiego druż. Zrzeszenia

Sportowego „Stal”. Na czoło walk wysunęło się spotkanie w wadze piórkowej pomiędzy Marcinkowskim i Bazarukiem. Walka ta stała na dobrym poziomie i zakończyła się nieznacznym, ale zasłużonym zwycięstwem będącego stale w ataku Bazarukiem. Słazak walczył doskonale z dawno niewydżigną u niego ambicją i wola zwycięstwa, toteż wygrał zasłużenie.

Clydowi zostały już tylko dwa tygodnie życia. Ostatczną decyzję gubernatora zakomunikował mu ojciec McMillan w obecności matki, z której twarzy Clyde od razu wyczytał wszystko i usłyszał od niej, że pozostaje mu jedyna ucieczka do Boga, Stworzyciela swego, w którym znajdzie potrzebny spokój.

Zaczął chodzić po celi tam i z powrotem, nie mogąc spojrzeć nawet na chwilę. Teraz, gdy wszystkie nadzieje zawiodły, gdy niedługo miał umrzeć, czuł nieprzeparaną potrzebę spojżenia wstecz w swe życie. Dzieciństwo. Młodość. Kansas City, Chicago, Lycurgus, Roberta, Sondra. Jak to wszystko ko mignęło mu przed oczyma... wszystkie te nieliczne, krótkie, a żywym światłem jaśniejące chwile. Pragnienie czegoś więcej, silne pragnienie, podobne do tego, które zrodziło w nim, gdy Sondra wstała w jego życie — odżyło znowu. Ale to już koniec... taki koniec!

Jak to? Przecież dopiero zaczął żyć, a spędził ostatnie dwa lata w ciasnych murach więziennych! A z tego życia przedcedzi się tylko czternaście, trzynaście, dwanaście, jedenaście, dziesięć, dziewięć, osiem straszliwych, gorączkowych dni. Upiływają... upływają. A życie, życie — coż warte bez uroczych dni, słonecznych czy dżdżystych, bez pracy, miłości, energii, pragnień? Nie! Nie chce, nie chce umierać! Nie chce! Po co mu ciągle powtarzają matka i ojciec McMillan, żeby odwołał się do łaski Bożej i myślał tylko o Bogu, kiedy już wszystko skończone? Ojciec McMillan utrzymuje, że tylko w Chrystusie jest istotny spokój. Może być, ale dlaczego nie mógł powiedzieć wyraźnie gubernatorowi, że nie jest winien, a przynajmniej nie tak bardzo winien, bo chyba jest tego o nim zdania? Wówczas... wówczas gubernator zmieniłby może karę na dożywotnie więzienie?

Dobrze również wypadła walka w wadze muszej, w której Gumowski (Stal) pokonał wyraznie Kargiera, mając zdecydowaną przewagę szczególnie w trzeciej rundzie. Bardzo dobrze wypadł również młody Grzelak — Kaliszka, który chociaż przegrał wyraźnie z Nowarą pierwsze dwie rundy, w trzeciej uzyskał dużą przewagę, a Nowara przechodził dwukrotnie bardzo ciężkie momenty po zainkasowaniu silnych prawych sierpow.

Polska i na drugim miejscu w wyciągu dookoła Węgier
 Pierwszy etap wyciągu kolarskiego dookoła Węgier wygrała Francja przed Polską i Austrią. Indywidualnie etap ten wygrał Francuz Bourgeteau (229 klm. — 6:12:58). Pierwszym z Polaków był „Zyż” (7).